przegląd prasowy

Niwa

Tygodnik

Nr. 49. DNIA 11 GRUDNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nie wolno!

„Prawo Boże i moralność muszą dla katolika zawsze i wszędzie być święte, nawet gdyby je w życiu publicznem bezkarnie deptano".

Z Listu Pasterskiego J. E. X. Kardynała Prymasa Polski „O chrześcijańskie zasady życia państwowego".

Potworny fakt zamordowania przez gromadę zbirów żydowskich polskiego akademika we Lwowie wywołał szereg demonstracyj w różnych miastach i spotęgowanie propagandy antysemickiej.

Każdej grupie obywateli a więc i młodzieży akademickiej w o l n o za pomocą demonstracyj uzewnętrzniać swe przekonania, określać stosunek do zjawisk życia publicznego, propagować hasła walki gospodarczej i politycznej.

Demonstrując, walcząc n i e w o l n o jednak przekraczać wyraźnej granicy, nakreślonej przez etykę chrześcijańską, n i e w o l n o narażać na szwank dobrego imienia Polaka — katolika, poniżać godności Rzeczypospolitej.

Nie oskarżamy całej młodzieży akademickiej. Wierzymy, że stając do walki z żydowskim zalewem, kierowała się ona najszlachetniejszemi pobudkami, dobrem Ojczyzny. Ale właśnie dlatego, że pragniemy, aby ta walka doprowadziła do zwycięskiego końca, musimy stanowczo przeciwstawić się tym, którzy walcząc przekraczają granicę etyki, zatruwają młodych jadem niezdrowych zasad i niemoralnych metod działania.

W Nr. 371 „Gazety Warszawskiej" z dnia 4 grudnia b. r. czytamy objektywne sprawozdanie.

„Z inicjatywy prezydjum Związku polskich korporacyj akademickich zostało odprawione wczoraj o godz. 11-ej w kościele akademickim św. Anny na Krak.-Przedm. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Grotkowskiego, studenta IV kursu weterynarji, członka korporacji Lutyko-Wenedja, który zginął tragiczną śmiercią przed paru dniami we Lwowie.

A po skończonem nabożeństwie, studenci zaczęli wznosić okrzyki: „precz z żydami!", „bić żydów!", „niech żyje bojkot żydów"!.

A potem rejestr dalszych faktów... ktoś z tłumu rzucił parę kamieni w okna... wybito olbrzymie szyby... poturbowano X..., którego opatrzył lekarz prywatnego pogotowia... znów wybito szyby... poturbowano laskami zawodowych licytantów — żydów.

A więc stwierdzamy fakt, że po Mszy św., po Najświętszem Misterjum miłości i pokoju, k t o ś rzuca hasło bić żydów — czyli ł a m a ć V przykazanie Boże, k t o ś tłucze szyby — czyli niszczy c u d z ą własność, łamie VII p r z y k a z a n i e B o ż e. Czy tą drogą dochodzi się do celu? Czy tak wolno czynić? Czy to nie jest poniżaniem ofiary Mszy św., traktowanie niekrwawej Ofiary jako demonstracji politycznej?

Wierzymy, że ci którzy rzucali niemoralne hasła, popełniali czyny nieetyczne nie należą do gron młodzieży akademickiej, że przyszli z ulicy, aby siać zamieszanie i paczyć ruch młodych.

I dlatego trzeba, aby chrześcijańska młodzież akademicka, wodzowie tej młodzieży, natychmiast publicznie potępili łamanie przykazań Bożych, natychmiast, czemprędzej odsunęli się od tych wszystkich, którzy w zapale walki łamią ustawy Pańskie i plamią szatę Polski.

Wolno walczyć, organizować akcję bojkotową— N i e w o l n o b i ć b e z b r o n n e g o p r z e c i w n i k a i n i s z c z y ć j e g o m i e n i a.

Wszelkie pobłażenie, tolerowanie, milczenie — jest uczestnictwem w grzechu cudzym i może doprowadzić do spaczenia całego ruchu.

W imię zdrowia moralnego naszej młodzieży, która jest przyszłością narodu, w imię czystości linji rozwojowej naszych dziejów, należy oddzielić czyste ziarna od plew, wyraźnie zaznaczyć granicę, której nikomu i pod żadnym pozorem przekraczać nie wolno.

Jesteśmy rycerzami przedmurza chrześcijańskiego — nawet w ogniu walki są zasady, których nam łamać — n i e w o l n o.

Klemens Jędrzejewski.

O rasyźmie słów kilka.

Wiek nasz jest wiekiem gorączki reformatorskiej, nieomal manji poprawiania, udoskonalania wszystkiego, szukania nietyle absolutu ile „absolutów” jakichś w każdej dziedzinie. Reformatorowie nie często zdają sobie sprawę do czego w ostatecznej analizie zmierzają, lecz trawi ich gorączka zniecierpliwienia i niczem dokładnie nie uzasadniona nienawiść do niektórych dotychczasowych instytucyj i kierunków ideowych. Przytem o ile wiek XVIII-ty i XIX-ty poruszał bardzo śmiało zagadnienia wszelkie, pozostając jednak naogół w dziedzinie teorji, w obrębie intelektualnej elity społeczeństwa, o tyle nasz wiek przechodzi pośpiesznie do praktyki, teorje nie nowe stają się nowemi hasłami rzucanemi w masy, demokratyzują się i każdy czuje się na siłach wszystko „reformować”, zastąpić i Stwórcę i naturę własnym rozumem i pomysłowością niczem nie krępowaną.

Widowisko byłoby rozweselające, gdyby nie groziło burzą społeczną, a przedewszystkiem zdziczeniem umysłów i dusz, zatarciem w nich odwiecznych żłobień tak mozolnie wypracowanych przez długie wieki cywilizacji społecznej i kultury duchowej. Typowem jest również to, że wielkie, a przynajmniej rozgłośne hasła niby ideowe służą zbyt często do pokrycia najzwyklejszych interesów, najbrutalniejszych instynktów.

Jednem z takich dążeń nowoczesnych reformatorskich jest „eugenizm”, który obecnie w Niemczech pod sztandarem Hitlera przybiera brutalne formy „rasyzmu”, z pod których już prawie bez ideologicznych obsłonek wyziera chciwość i zawiść zdziczała. Szczęściem w Polsce nie mamy do czynienia z tą „ideologją”, jednak trzeba się chwilę nad nią zastanowić, ponieważ jest ona charakterystycznym przykładem do czego idziemy, jeżeli technika naukowa nie będzie kierowana i podporządkowana wyższej idei ludzkiej i Boskiej, jeżeli pseudo-nauka będzie służyć namiętnościom.

„Rasyzm”, który polega na przekonaniu o wrodzonych zdolnościach twórczych pewnych ras ludzkich i o ich bezwzględnej nad innemi wyższości zrodził się teoretycznie we Francji pod piórem znanego pisarza, hrabiego Gobineau. Praktycznie, jako propaganda mająca tło społeczno-polityczne rozwinął się przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „eugenizmu” i zyskał tam wielką popularność ze względu na obronę swego stanu posiadania narodowego i swej kultury, jaką postanowili przeprowadzić anglosasi wobec rasy czarnej na południu, a zwłaszcza wobec zalewu emigracji ras innych (łacińskiej, żółtej, słowiańskiej [1]). Samoobrona ta odnosi się nietylko do kultury narodowej, lecz do kultury religijnej protestanckiej wobec rosnących wpływów katolicyzmu.

„Eugenizm“ w Stanach Zjednoczonych nie odnosi się jednak wyłącznie do obrony czystości rasy, ale również do zachowania i poprawienia jej zdrowia i dobrego doboru. W tym celu „eugeniści“ chcieliby zapobiegać prokreacji ludzi chorych, zwyrodniałych, zbrodniczych.

„Eugenizm“, owa nowoczesna manja amerykańska i „rasyzm“, obecny szał niemiecki, nie mogą być identyfikowane, ale pokrewieństwo jest bliskie. „Eugenizm“ wywodzi się raczej od teorji Darwina, który ludzi równa ze zwierzętami; za nim Galton twierdzi, że człowiek jest tylko produktem prawa dziedziczności, którem można kierować jak mechaniczną siłą [1]), a więc wprowadza w pojęcie o rozwoju człowieka fatalizm materjalistyczny. Entuzjazm Amerykanów do eugenizmu przybiera rozmiary propagandy nowej religji i przy umysłowej naiwności tego narodu dochodzi do śmieszności. Pisarz eugenista A. Edward Wigwam twierdzi iż „Kontrola narodzin będzie czynnikiem decydującym o losach ludzkości i cywilizacji, a w swym „Nowym Dekalogu Naukowym“ powiada (przepraszamy czytelników za przytaczanie podobnych gorszących absurdów, lecz charakteryzują one umysłowość nowoczesną). „Gdyby Chrystus żył wśród nas, ¡byłby On przewodniczącym pierwszego kongresu eugenicznego” [2]). Jako cel najwyższy widzą eugeniści krańcowi (Anthony Ludovici, pisarz angielski) stworzenie nowego gatunku ludzkiego, czy nadludzkiego, któryby inaczej odczuwał życie i stosunek własny do zjawisk i nowa religja mająca zbawić i odrodzić ludzkość ma opierać się nie na ascetyźmie, lecz właśnie na kulcie ciała. Chrześcijaństwo jest ich anty-eugeniczne.

Eugenizm, jak widzimy, mimo fałszywych założeń i potwornych przesad zawiera pewne momenty, które zdrowy rozum i sumienie chrześcijańskie uznać może. Jakkolwiek śmieszną jest pretensja, z duchowemi postulatami chrześcijaństwa niezgodna, chcieć odradzać ludzkość i stwarzać lepsze pokolenie ludzkie zapomocą środków czysto cielesnych, jednak dbałość o zdrowie fizyczne i o fizyczną poprawę ludności jakiegoś kraju nie ma nic w sobie rażącego, o ile środki ku temu użyte nie zakuwają wolności osobistej i sumienia ludzkiego w więzy wszechwładzy państwowej.

Jednakowoż o znaczny krok dalej niż amerykański „eugenizm” posuwa się niemiecko-hitlerowski „rasyzm”. Korzenie jego tkwią w materjaliźmie, w uwielbieniu „krwi” podobnie jak korzenie eugenizmu, jednakowoż śladem wspomnianego pisarza Gobineau, występuje tu jaskrawiej stosunek różnych ras ludzkich do siebie nawzajem. Już się nie mówi o stworzeniu nowej, wyższej rasy, lecz o uznanej wyższości istniejącej od wieków rasy nordycznej—giermańskiej (oczywiście). Chodzi tylko o to, by ją w całej czystości wydobyć, utrzymać, nie dopuścić do jej osłabienia. To się staje celem życia ludzkiego decydującym. Wszystko dla rasy — rasa jest wszystkiem. Wszystkie ludzkie zdolności są jedynie produktem „krwi“.

W Niemczech, gdzie uczeni od szeregu lat przygotowywali umysły do ewangelji rasyzmu, propagując kult rasy „nordycznej“, ruch ten znalazł swój wyraz dosadny, popularny i brutalny w hitleryźmie. Tutaj propaganda ta ma inny charakter niż w Ameryce i ponieważ Niemcy nie potrzebują tak dalece bronić się od zalewu ras obcych i elementów niższej społecznej wartości, propaganda ta ma tendencję nie obronną, lecz zdobywczą i wymierzona jest oczywiście na wschód. Hitler nie chce giermanizować Słowian, gdyż uważa, że w ten sposób, ułatwiając pomieszanie krwi czyni się krzywdę doskonałości nordycznej rasy [3]). On wyraźnie mówi iż potrzeba mu ziemi, gdzieby ta najdoskonalsza rasa swobodnie rozwijać się mogła;

1) Zob. »Les Etats-Unis« par André Siegfried rozdz. VII. »L'eugénisme«.

1) Zob. artykuł w »Vie Intellectuelle« (Les éditions du Cerf) 10 listopada 1932 r. »Les Limites de l'Eugénique«.

2) Ibid.

3) Zob. »Adolf Hitler i jego program«. Przegląd Powszechny, październik 1932 r.

oczywiście jeśli ta ziemia już jest zamieszkana przez rasę „mniej wartościową”, to rasa ta musi z niej zniknąć. Nie ma ona praw żadnych w obliczu „rasyzmu” i jego etyki. A teraz, idąc po zdrowy rozum do głowy, zastanówmy się chwilkę nad tem wszystkiem.

André Siegfried w swej książce zwraca uwagę na to, że „eugenizm” amerykański spopularyzował się także dzięki sportowym zamiłowaniom anglosasów, którzy lubią poprostu dobrą hodowlę, a wstręt mają do mieszańców i nieokreślonych rasowo typów, które pogardliwie nazywają „mongrels”. Otóż w stosunku do człowieka można w pewnym organiczonym stopniu przyjmować te pojęcia. Niewątpliwie wśród ludzi istnieje też ulepszenie rasy przez pewne ustalenie warunków zewnętrznych i dobór harmonizujęcych ze sobą typów. Poczucie odpowiedzialności wobec swego potomstwa, chęć zapewnienia mu najlepszych możliwie zalet fizycznych i wrodzonych zdolności, są potrzebne i użyteczne. Indywidualizm krańcowy, nieoglądający się na dziedziczność wielu niedomagań fizycznych i chorób, może dojść do występków wobec następnych pokoleń, to też powinien być ograniczony przez moralne wychowanie ludzi w świadomości tych spraw i w poczuciu surowej odpowiedzialności. Ale czyż można— nawet z czysto ludzkiego stanowiska, pomijając względy religijne, wierzyć, że skomponujemy jakąś niebywałą rasę, gdy zapomocą środków sztucznych, bo pomijających prosty instynkt induwidualny, zaczniemy dobierać materjał hodowlany? Czyż hodując człowieka możemy wiedzieć dokładnie do czego zmierzamy poza najogólniejszemi zaletami zdrowia fizycznego i umysłowej równowagi? Gdyby nawet ludzka wolność osobista tak dalece mogła być spętaną, czy istotnie ludzkość lub dany naród zyskałby wiele w swych najcenniejszych zaletach duchowych na zbyt „świadomem“ kierowaniu „hodowlą“. Przecież indywidua nawet fizycznie słabsze, czyż nie posiadają nieraz najwyższych duchowych zalet i umysłowych uzdolnień? Jakże łatwo dojść do potworności przez przerasowanie w jakimś kierunku, gdy chodzi o subtelny materjał ludzki.

Uznanie bezwzględnej wyższości jednych ras, a raczej jednej rasy nad innemi (bo w rzeczywistości zawsze chodzi o dowodzenie wyższości ras giermańskich o kulturze protestanckiej nad wszystkiemi innemi) doprowadziłoby przedewszystkiem do kulturalnego upadku, czyli do zdziczenia właśnie tej najdoskonalszej rzekomo rasy. Na czem bowiem polegać może wartość człowieka, sądzona ze stanowiska jego bliźnich (bo któż na ludzkim poziomie sądzi o wartościach jeżeli nie ludzie)? Oto na jego zdolności społecznej, jego umiejętności stwarzania *najdoskonalszych form współżycia* i stosowania się do nich, oto na wnoszeniu w to współżycie czynników uczucia, piękna, szczęścia, harmonji pod których działaniem dusze ludzkie rozkwitają i wydają swe ukryte możności uczuciowe, umysłowe i twórcze. Co natomiast może wnieść we współżycie społeczne człowiek przekonany uparcie *o absolutnej* wyższości swojej „krwi“ nad każdą inną! Czy takie przekonanie będzie mu bodźcem do duchowego i umysłowego wysiłku za którym jedynie może iść rozwój i postęp? Oczywiście że nie. Jeżeli wszystko polega tylko na fizycznem dziedzictwie rasy, to cóż można zdobyć wysiłkiem woli i umysłu? Najszlachetniejsza cecha człowieka, ta, co go wyróżnia istotnie od zwierząt, świadoma wolna wola kierowana sumieniem i rozumem, zamiast być pobudzaną do czynu, do coraz wyższych motywów działania doznaje uśpienia w zadowoleniu pychy, wynoszącej się nad wszystkich. W atmosferze takich przekonań czy złudzeń formy współżycia ludzkiego mągą się tylko obniżać. To co klasyczna starożytność pogańska znała i szanowała pod mianem ludzkości „humanitas” w stosunkach ludzi między sobą, co nauka chrześcijańska podniosła na szczyt moralnego obowiązku pod mianem „miłości bliźniego” opartej na religijnem przekonaniu o braterstwie i wspólności przyszłych wyższych przeznaczeń ludzkich, cała ta uczuciowa kultura ducha niczem nie zastąpiona, jedynie zdolna przemienić oblicze ziemi, musiałaby uledz zniszczeniu, zamarłaby zupełnie pod tchnieniem doktryny rasyzmu. Że taka doktryna wogóle powstała to tylko duwodzi, że ludzie co ją propagują czy przyjmują już stoją duchowo poza dziedziną cywilizacji w najlepszem znaczeniu tego słowa i składają dowód oczywisty, że ich poczucie wyższości nad innymi polega na zarozumiałości zupełnie zaślepionej i niczem nie uzasadnionej.

Rasyzm do ostatecznych konsekwencji doprowadzony, a w praktyce pobudzany jeszcze osobistemi czy politycznemi namiętnościami, nietylko zniszczyłby samo pojęcie cywilizacji, nietylko doprowadziłby międzynarodowe stosunki do zdziczenia jakiego świat dotąd nie widział, ale jeszcze rozsadziłby od wewnątrz narody hołdujące mu. Naród bowiem nowoczesny jest przedewszystkiem pojęciem jedności duchowej, stapiającej w sobie czynniki fizycznie nieraz dosyć różnorodne. Kładąc nacisk nadmierny na znaczenie tych czynników fizycznych można jedność narodową rozbić w drzazgi. *Z. Żółtowska-Dąbrowska.*

BEZDROŻA.

Chaos zwiększa się u nas z każdym dniem. W dużym stopniu przyczyniają się do tego niektórzy politycy. Nie mając mocnych podstaw ideowych, traktują oni każde hasło jako narzędzie walki z przeciwnikami, rzucają je w masy, zależnie od posunięć na lewo lub na prawo. Zapomniawszy o podstawie moralnej każdego działania politycznego, jaką jest poczucie odpowiedzialności za każdy czyn, a nawet za słowo, za gest, ci politycy prą do takich czy innych rozgrywek, siejąc wiatr nie myślą o burzy, którą ten wiatr wywołać może.

W szeregach tych nieodpowiedzialnych polityków stanął, niestety, poseł Wincenty Witos.

Były premier Rządu Obrony Narodowej, wielkiego dzieła jedności, które uratowało Polskę przed nawałą Azji i uprawniło Państwo Polskie na nowo do używania zaszczytnego tytułu obrońcy chrześcijaństwa, miał wszelkie warunki ku temu, by, posiadając ogromny autorytet wśród mas, po przebytych bolesnych doświadczeniach, widząc tragiczną sytuację braci od pługa, stać się heroldem moralnego i gospodarczego odrodzenia wsi polskiej, mógł obudzić wielkie moce duchowe, tkwiące w ludzie i przyczynić się do zbawiennego dzieła naprawy.

Mógł, ale zwyciężyły jakoweś złe moce, poseł Wincenty Witos „kuszon od djabła“ — uległ. Stanąwszy na rozdrożu, wybrał drogę, która, stwierdzić to z bólem należy, prowadzi do Moskwy.

Na łamach socjalistycznego „Naprzodu", który obchodzi 40-lecie wywrotowej działalności, ukazał się wywiad z posłem Witosem. W wywiadzie tym czytamy między innemi:

»Rozważając możliwość poprawy doli chłopskiej widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: ziemia dla chłopów bez odszkodowania, — w zniknięciu wielkiej własności i przebudowie państwa na nowych podstawach. Kapitalizm przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem, któremu nawet silne, różowe okulary nie pomogą. Świat cały przechodzi zupełne przeobrażenie. Kto z tem się nie będzie umiał pogodzić, da się zetrzeć niczem pod kamieniem młyńskim. Kto pragnąłby w koło rozpędowe wypadków pchać palce, może nietylko pozbawić się palców, ale może stracić głowę i rozszarpany zostać na strzępy. Czasy pańszczyzny pod żadną formą w Polsce nie wrócą i niema takiego człowieka i takiej siły, któreby je wprowadziły.«

»Na nadchodzącej radzie naczelnej Stronnictwa Ludowego w Warszawie będę najgorętszym propagatorem naprowadzonych przezemnie myśli — Na zakończenie dodam też, że chciałbym działać w ścisłej łączności całej lewicy demokratycznej i byłbym bardzo zadowolony, gdyby się rychło i trwale dało umocnić węzły, jakie nas łączą«.

Równocześnie w organie urzędowym Stronnictwa Ludowego, w „Piaście" ukazał się artykuł „Bez tytułu". Wysunięty tam również został postulat jaknajradykalniejszego przeprowadzenia reformy rolnej. Wielkiej własności przyrzeka się „gniew i pomstę" za grzebanie każdej świeżej myśli, za pochwalenie deptania prawa i łamania kości, oraz za obronę Brześcia.

Oczywiście, że ten radykalny zwrot na lewo spotkał się z natychmiastową aprobatą socjalistów. Poseł M. Niedziałkowski na łamach „Robotnika" pisze:

»P. Witos doszedł do tego hasła, sformułowanego w roku 1916 przez Polską Partję Socjalistyczną, a w Polsce Niepodległej przez P.S.L. »Wyzwolenie«, w drodze własnych przeżyć i własnych przemyśleń: proces zradykalizowania społecznego wsi ujawnił sobie w sposób dla niektórych polityków i dziennikarzy obozów, zachowawczych społecznie, nieoczekiwany; dla nas owe jaskrawe, ponieważ pochodzące od Witosa — ongiś symbolu umiarkowanych społecznie prądów w ruchu ludowym, — ujawnienie nie stanowi niespodzianki«.

i kończy powtórzeniem aż do znudzenia powtarzanej tezy:

»Polska utrzyma się, jako Państwo Niepodległe, w dzisiejszym życiu świata, jako Państwo przebudowy Społecznej«.

Stąd dla P.P.S.

»Pochód na lewo polskiej wsi, uwypuklony w wywiadzie Witosa, jest oznaką, że zdrowa, odporna krew krąży w żyłach kraju, chociaż trąd afer, koncesji, „interesów" i t. d. zeżarł niektóre tkanki«.

Wywiad ten napewno z wielką radością powitają komuniści z tow. Dąbalem, byłym trybunem ludu w Polsce, a dziś jednym z wodzów bolszewickiej, chłopskiej międzynarodówki, na czele. Jest to woda na młyn ich wywrotowej propagandy zarówno w kraju jak i zagranicą.

* * *

Analizując powyżej wyłuszczone argumenty posła Witosa i jego socjalistycznego sprzymierzeńca, możemy podzielić je na dwie kategorje. Pierwsza grupa argumentów „Czasy pańszczyzny pod żadną formą w Polsce nie wrócą". Jest to frazes demagogiczny, boć nikt z wyjątkiem komunistów, zwolenników „państwowej pańszczyzny" o powrocie do pańszczyzny nie myśli.

Do tejże grupy zaliczamy argument „Kapitalizm przeżył się i skończył". Przeżyły się niektóre, zwyrodniałe formy kapitalizmu. Poseł Witos, dążąc do zlikwidowania wielkiej własności, uznaje potrzebę istnienia średniej i drobnej własności — a więc i kapitału i kapitalizmu. Gdzie tu logika?

Nikt nie kwestjonuje potrzeby zmian, takiej czy innej przebudowy, ale trybun ludu rzuca demagogiczne hasło... „ziemia dla chłopów bez odszkodowania". Jest to hasło *rewolucyjne*. Realizacja tego hasła oznacza ruinę wierzyciela, niekoniecznie obszarnika, ruinę podstaw gospodarki finansowej, podeptanie praw moralnych, złamanie przykazania dekalogu — „Nie kradnij!". Nie wahamy się twierdzić, że w chwili obecnej, gdy przedstawiciele wielkiej własności są raczej administratorami niż właścicielami swych włości, projektowany akt rewolucyjny uderza przedewszystkiem w państwo, w rzesze podatników.

Rzucenie w masy tego hasła utwierdza nas w przekonaniu, że poseł Witos tego zagadnienia nie przestudjował, że dał się, krótko mówiąc, porwać pasji.

Dowodem tego druga grupa argumentów, tych zawierających „gniew i pomstę". Wiemy, że posła Witosa, jako człowieka i polityka, spotkała wielka, krzywda. Niezależna opinja ludzi mających wyrobione

Nowe prawo o stowarzyszeniach.

7) Nadzór nad stowarzyszeniami.

Do nadzoru nad stowarzyszeniami zwykłemi (nieprawozdolnemi) i zarejestrowanemi powołane są starostwa powiatowe a w miastach wydzielonych starostwa grodzkie.

Nadzór nad stowarzyszeniami o wyższej użyteczności wykonuje Minister Spraw Wewnętrznych przez delegata, upoważnionego do stałej kontroli stowarzyszenia, stosownie do udzielonych mu instrukcji.

Stowarzyszenia obowiązane są do spełniania szeregu formalności. I tak:

a) Stowarzyszenie zwykłe (nieprawozdolne) w ciągu 2-ch tygodni od rozpoczęcia działalności ma podać starostwu skład zarządu i miejsce zamieszkania członków zarządu, oraz adres lokalu. Obowiązane jest zgłosić starostwu zmianę i nazwę, celów i środków działania; teren działania i siedziby stowarzyszenia, sposobu wyboru zarządu, wstępowania i występowania członków oraz rozwiązania stowarzyszenia. W razie rozwiązania się stowarzyszenia obowiązany jest zarząd zawiadomić o tem starostwo w ciągu 2-ch tygodni od powzięcia uchwały rozwiązującej.

Starostwo może: wezwać zarząd stowarzyszenia do dostarczenia mu odpisu protokułownej uchwały lub przebiegu zebrania; może w lokalu stowarzyszenia przeglądać akta, księgi, dokumenty i robić z nich notatki, odpisy i wyciągi; może wezwać zarząd stowarzyszenia do okazania w lokalu stowarzyszenia w pewnym czasokresie tych materjałów.

Zarząd Stowarzyszenia ma obowiązek prowadzenia spisu członków z uwzględnieniem ich przynależności państwowej i dostarczać starostwu na jego żądanie informacyj z tego spisu.

b) Stowarzyszenia rejestrowane zobowiązane są już w ciągu 2-ch tygodni od rozpoczęcia swej działalności przedłożyć województwu (za pośrednictwem starostwa) skład zarządu i miejsce zamieszkania jego członków i okre-

chrześcijańskie sumienie potępiła zarówno akty gwałtu jak i jego sprawców i jego obrońców. Ale nikomu, a tembardziej politykowi odpowiedzialnemu za każde posunięcie na polu życia publicznego, nie wolno za przewiny jednego człowieka. jednej lub nawet kilku grup społecznych, nieść „gniew i pomstę" tym, którzy nie zawinili, rujnować *moralne i gospodarcze podstawy państwa*.

Polityk, który na ołtarzu dobra publicznego nie złoży ofiary ze swych krzywd, nie stanie ponad namiętnościami jednej klasy społecznej, nie może być wodzem Narodu.

Staje on w szeregach fałszywych proroków, którzy prowadzą na bezdroża.

Hasło: „ziemia dla chłopów bez odszkodowania"— nie wytrzymuje krytyki ani z punktu widzenia gospodarczego ani moralnego. Jest i będzie demagogicznym frazesem, który może w konsekwencji doprowadzić do zabójczej dla państwa—*rewolucji socjalnej*.

* * *

Poseł Witos w swym wywiadzie zapowiada, że będzie na nadchodzącej radzie naczelnej Stronnictwa Ludowego w Warszawie najgorętszym propagatorem rzuconego hasła wywłaszczania bez odszkodowania większej własności. Istnieje więc możliwość, że hasło to jako program Stronnictwa Ludowego zostanie odrzucone. Oby się tak stało. Niech członkowie Stronnictwa wytłomaczą swemu wodzowi, że zbłądził, że zeszed na bezdroża, że wziął rozbrat z chrześcijańską doktryną społeczną i etyką. Niech, idąc za ojców przykładem, wezwawszy Ducha św., spokojnie rozważą słowa Listu Pasterskiego X. Prymasa Polski, Listu, przed którego mądrością i roztropności niegdyś schylili czoła. Niech raz jeszcze przeczytają:

„Niesprawiedliwe i nieetyczne są np. prawa, które obywateli poniżają do rzędu niewolników, znoszą prawo własności..."

„Katolik bez ciężkiej winy i bez zaparcia się swych przekonań katolickich, nie może głosować za takiemi ustawami, a nawet ma obowiązek z całą stanowczością podobne ustawy zwalczać. Od tego obowiązku nie uwalniają ani karność partyjna, ani żadne inne względy czy następstwa...". *K. S-ki.*

Już po złożeniu powyższego artykułu na łamach „Głosu Narodu" ukazało się następujące wyjaśnienie:

«W ostatnich dniach ogłoszona została w dziennikach rozmowa, przeprowadzona ze mną na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej. W rozmowie tej przedstawiłem nastroje i poglądy, panujące w szerokich masach ludowych na zasadnicze zagadnienia obecnej doby, a nieścisłość sprawozdawcy, podającego treść rozmowy, leży tylko w tem, że poglądy te podano jako wyraz mego osobistego ustosunkowania się do różnych aktualnych problemów.

»W najbliższych dniach odbędzie sie posiedzenie rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, które da wyraz poglądom Stronnictwa na zasadnicze wytyczne polityki S. L. w dziedzinie gospodarczej i politycznej, a zarazem odpowiedź na to, co w owej razmowie wzbudziło zainteresowanie w różnych sferach społeczeństwa»

Wincenty Witos.

W wyjaśnieniu powyższem poseł Witos nie powiedział, czy jest zwolennikiem czy też przeciwnikiem zasady wywłaszczenia bez odszkodowania. Wkrótce dowiemy się, na jaką drogę wejdzie Stronnictwo Ludowe.

W Meksyku i w... Italji.

W jednym z ostatnich numerów listopadowych „Osservatore Romano" znajduje się feljetonik na temat nowych praw barbarzyńskich gubernatorów Meksyku pod tytułem „Fatalizm". Forma feljetonu satyryczna z lekką domieszką humoru; treść natomiast bolesna, jak bolesnem i o pomstę do nieba wołającem jest położenie katolików w tym kraju tak rdzennie katolickim.

W feljetonie tym czytamy:

„O Veracruz, jednym ze Stanów Meksyku, wiemy już coś niecoś. Można powiedzieć, że on właśnie dzierży prym w ruchu antireligijnym, który wstrząsa bardziej ową republiką, niżby to mogły zrobić pewnego dnia wybuchy i płomienie wszystkich wulkanów tej krainy".

„Lecz w tym paroksyźmie wybujałym nie brak także strony wprost komicznej. Tkwi to już w naturze każdego fanatyzmu, tem bardziej i tem częściej, gdy idzie o sprawy bolesne i tragiczne".

„Czytaliśmy osławiony cyrkularz w sprawie nau-

ślenie pełnomocnictw zarządu oraz adres lokalu stowarzyszenia; to samo dotyczy zmiany w składzie zarządu i adresu stowarzyszeaia. Na pisemne żądanie województwa obowiązany jest zarząd stowarzyszenia pod osobistą odpowiedzialnością złożyć 2 egzemplarze: sprawozdanie z działalności i sprawozdanie rachunkowe za ostatni okres sprawozdawczy, oraz udzielić potrzebnych wyjaśnień. O rozwiązaniu się stowarzyszenia obowiązany jest zarząd zawiadomić województwo, podając imiona i nazwiska likwidatorów, o ile likwidację zadecydowało stowarzyszenie.

Starostwo w odniesieniu do stowarzyszenia zarejestrowanego posiada uprawnienia nadzorcze o których mowa wyżej.

Ponadto władze nadzorcze mają daleko idącą ingerencję w sprawy majątkowe stowarzyszenia w razie jego likwidacji (mianowanie kuratora, likwidatorów i t. p.).

Chociaż oddziały, zakładane przez stowarzyszenia zarejestrowane, stanowią część składową tych stowarzyszeń, to jednak i na nie nakłada prawo szereg obowiązków, których muszą dokonywać wobec władzy. I tak oddział ma w ciągu 2-ch tygodni zawiadomić starostwo o każdorazowej zmianie kierownictwa, adresu oddziału, zmianie statutu stowarzyszenia, do którego należy. Starostwo może wezwać oddział do przedłożenia odpisu protokółów zebrań i posiedzeń, może w lokalu odziału przeglądać akta i dokumenty, sporządzać z nich odpisy, notatki i wyciągi, oraz wzywać zarząd oddziału do okazywania tych materjałów w zakreślonym przez starostwo czasokresie. Zarząd oddziału ma prowadzić imienny spis członków z zaznaczeniem ich przynależności państwowej i obowiązany jest dostarczać starostwu na żądanie danych z tego spisu.

Szczególne obowiązki ciążą na tych stowarzyszeniach zarejestrowanych, które korzystają z ofiarności publicznej albo z zapomóg, udzielanych im przez władze lub instytucje publiczne. Stowarzyszenia te mają zawiadamiać starostwo o terminie, miejscu i porządku obrad każdego walnego zebrania oraz o posiedzeniach zarządu,

czania ateistycznego w szkołach elementarnych. Gdyby nam byli powiedzieli, iż była to parodja, bylibyśmy przyznali, że satyra przeciwko laicyzatorom z założenia i z zawodu nie mogła być bardziej wyrafinowaną. A jednak nie jest to jeszcze wszystko. Są tam i inne niespodzianki: — Rząd Stanu opublikował dekret, który zmienia nazwy dwustu miasteczek, wsi i faktoryj, które do dziś dnia wywodziły swoje pochodzenie od imion świętych i od słów o znaczeniu religijnem.

„W taki sposób historja i tradycja, życie i rzeczywistość już przestają istnieć. Zamknięto kościoły, imienia Bożego nie wolno wspominać, obrazy święte wyrzucono z rodzinnych domów; posłowie w parlamencie meksykańskim będą mogli powiedzieć bez oczywistej sprzeczności: nasz naród nie jest katolicki. Pierwszy lepszy opryszek przyodzieje się w nieskazitelne nazwisko i będzie... oczywistym szlachcicem. Petersburg nazwą Leningradem i nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, że dawna stolica Rosji była założona przez cara Piotra. Historja to opinja. Kto w podobny sposób mówi i myśli o wierze, ten może to samo zrobić ze wszystkiem co jest na ziemi. Jedna rzecz jest prawdziwą, jest prawdą samą. Że naród meksykański nie jest katolickim. Oczywiście, w samym tylko Stanie Veracruz, dwieście miast musiało zmienić swoje imię... klerykalne!

„A jednak... a przecież:" jedyny wyjątek stanowi stolica, która nadal zwać się będzie Vera Cruz (Prawdziwy Krzyż)".

„Dlaczego, spytacie? Nie wiemy co powiedzieć. Prawdopodobnie nie potrafiliby nam odpowiedzieć nawet sami nomenklatorzy bezbożni. Może, ponieważ idzie o stolicę, ponieważ rozchodzi się o Stan, zatem należy się liczyć z całą resztą świata. Zmieniać nazwiska... dla użytku domowego, to sprawa łatwa. W każdej rodzinie istnieją przydomki, przezwiska. Lecz w aktach urzędowych imię chrzestne jest nietykalne. Nigdy nie wiadomo, coby się mogło stać, gdyby sobie ktoś pozwolił na przekręcenie go. Vera Cruz: wszyscy wiedzą, że istnieje i gdzie się znajduje. Nowe imię? Imię „Złego Łotra", naprzykład, który wisiał po lewej stronie „Prawdziwego Krzyża"? (Drugiego, dobrego... nie, ponieważ został świętym!). Łatwo powiedzieć. Ale nowego Stanu, nowej stolicy gotów ktoś szukać na Marsie, albo — co gorsza — pominąć obojętnie. A poczta, a interesa... Antiklerykalizm to nie towar na eksport. Nie nadaje się do użytku zagranicznego.

„I mówcie co chcecie, i róbcie co chcecie, a tu zostaje Vera Cruz, Prawdziwy Krzyż, krzyż Chrystusowy, ołtarz Jego Kościoła, sztandar Jego męczenników, zadatek Jego zwycięstw, Vera Cruz!... Jak słowo Boże, tak godło Chrystusa jest niezniszczalne.

„Fatalizm.

„Są i inne wiadomości z tej krainy. Przykład. Agencja włoska otrzymuje z Vera Cruz komunikat, że kontrola urodzin stała się obowiązkowa w tym Stanie. Prawo świeżo zatwierdzone przez izbę prawodawczą, stwarza nową komisję, pod dyrekcją dr. Mendoza, która ma wprowadzić w życie treść debat. Celem tych zarządzeń jest wyeliminowanie licznych rodzin, co ma stanowić poważny krok w zmniejszeniu bezrobocia. Samo zaś prawo zawiera przepisy wprost drastyczne, jak obowiązkową sterylizację.

„Jest w tem wszystkiem jakaś fatalna logika. Ubezpłodnienie dusz, sterylizacja życia. Bez Boga, bez rodziny. Bez wiary w życie poza materją, dziki egoizm na ziemi. Ekonomja zwierzęca. Bestje mordują się nawzajem z głodu. Sterylizatorzy są przezorni... Zabijają, by uniknąć głodu.

„W ramach prawa! Gabrjel Lucio swoim cyrkularzem, n. 24, zastosowuje prawo, które odbiera Boga dzieciom, dr. Mendoza natomiast, także wprowadza w czyn prawo, które odbiera dzieci Ojczyźnie.

„Fatalizm..."

Ten sam nr. „Osservatore Romano" (28-29.XI) przedrukowuje manifest gubernatora miasta Rzymu, w sprawie konkursu na sześć nagród „urodzeniowych", które mają być rozdzielone w roku 1933 pomiędzy rodziny, znajdujące się w warunkach wymaganych przez tenże manifest.

Każdą z nagród stanowi domek lub odpowiednie mieszkanie, składające się z czterech co najmniej pokoi i kuchni, które na własność zostaną przekazane nagrodzonym rodzinom rzymskim.

Ważniejsze warunki: 1) prawny związek małżeński i wspólne pożycie; 2) przynajmniej troje dzieci urodzonych w okresie od 1-go stycznia 1929 do 31-go

---

na których omawia się zużycie wspomnianych funduszów. Na posiedzenia i zebrania, dotyczące powyższych spraw, starostwo może wysyłać swego przedstawiciela, który ma prawo zabierania głosu i daleko idącą ingerencję w sprawy celowego zużycia funduszów oraz proponowania reform. Jeżeli w gospodarce stowarzyszenia, korzystającego z wspomnianych funduszów, powtarzają się uchybienia, to może ono być pozbawione przez województwo prawa korzystania z ofiarności publicznej lub z zapomóg.

c) Stowarzyszenia wyższej użyteczności podlegają nadzorowi ze strony Ministra Spraw Wewnętrznych, wykonywanemu w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Nadzór ten wykonuje władza przez delegata powołanego specjalnie dla każdgo stowarzyszenia, który jest uprawniony do stałej kontroli według instrukcji, wydanej dla niego przez władzę nadzorczą.

Stowarzyszenia wyższej użyteczności mogą być w wypadkach przewidzianych w ich statutach oraz w drodze uchwały Rady Ministrów, jeżeli tego wymaga interes Państwa, podporządkowane władzom państwowym.

8) Zakaz założenia stowarzyszenia.

a) Stowarzyszenia zwykłe. Władza nadzorcza (starostwo) może zakazać założenia stowarzyszenia, jeżeli jego istnienie:

aa) nie da się pogodzić z prawem;

bb) może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego.

Decyzja musi być umotywowana pod względem prawnym i faktycznym. Przeciwko niej służą te same środki prawne co przy zawieszeniu działalności stowarzyszenia.

b) Stowarzyszenia rejestrowane. Wniosek o rejestrację stowarzyszenia może województwo załatwić odmownie z przyczyn wyżej podanych oraz z tego powodu, że „powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego". Wreszcie władza może uza-

grudnia 1932 i żyjących w dniu 31-go grudnia b. r.; 3) nienaganne obyczaje małżonków.

Nie byłoby od rzeczy przesłaś po jednej kopji tego manifestu niezmordowanym „wybawicielom" meksykańskiej republiki. Ewentualnie możnaby dołączyć w uwadze artykuł 552 nowego kodeksu karnego, który dziś obowiązuje w ludnej Italji: „Kto dokonuje, na osobie obojga płci, za jej zezwoleniem, czynów mających na celu spowodowanie jej niezdolności do rodzenia, jest karany więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat, oraz grzywną od tysiąca do pięciu tysięcy lir".

Artykuł ten wraz z innymi o pokrewnej treści znajduje się w rozdziale: „O zbrodniach przeciwko całości i zdrowiu narodu".

Dodać należy, iż zarządzenia te poczyniono nie w imię nauki Kościoła katolickiego, lecz—jak to jawnie głoszą twórcy kodeksu karnego — w imię „zasad etycznych doktryny faszystowskiej". A więc zdrowy rozsądek idzie w zgodzie z odwiecznem prawem natury, którego obrońcą nieugiętym jest zawsze Kościół katolicki. *Romulus.*

ROZWAŻANIA.

Anioł Pański.

Gdy wracaliśmy do domu z codziennej przedwieczornej przechadzki w góry i mrok już się czynił, dzwoniono na Anioł Pański: Czasem daleko byliśmy wtedy od domu — na ścieżce leśnej—i słabe, stłumione dochodziły nas dźwięki. Czasem byliśmy w ową chwilę tuż pod domem i głośnymi, pełnymi dźwiękami rozbrzmiewała dolina.

Przerywaliśmy wówczas rozmowę i, obnażywszy głowy, odmawialiśmy w myśli Pozdrowienie Anielskie i modlitwę za zmarłych i trwaliśmy potem w milczeniu, póki ostatni pogłos nie zamarł w górach.

Raz, przechodziliśmy wtedy koło chałupy chłopskiej, i ujrzeliśmy klęczących na ściernisku obok siebie: dziada siwego, mężczyznę dojrzałego i chłopca małego. Trzy pokolenia. Trzymali w rękach czapki i odmawiali w cichości pacierz, twarzami zwróceni ku zorzy wieczornej, ku wieży kościelnej, z której szczytu płynęły dźwięki.

Wzruszeni, zatrzymaliśmy się na uboczu.

Jak dobre były te chwile: skupione, rzewne, Bożym duchem przepojone!

Jakie to mądre, dobroczynne urządzenie, te dzwony rozbrzmiewające nad głowami naszymi! Mądre i dobroczynne, jak wszystkie zresztą urządzenia Kościoła Powszechnego.

Trzykrotnie wdzierają się codziennie w rozgwar życia ludzkiego, w hałas warsztatów naszych, w męt i chaos uczuć i myśli naszych—wdzierają się pełnym, czystym, harmonijnym dźwiękiem, przypominając, iż jest Bóg—jest dobro i piękno jest duch ludzki, którego przeznaczeniem—wznosić się w górę, dążyć do Boga; zniewalając do wzniesienia oczu ku niebu, do stłumienia krzyku gniewnego, do zaniechania myśli, rodzącej krzywdę ludzką, do opuszczenia ręki, wymierzającej cios...

Wdzierają się.. ale wedrzeć się nie mogą. Nie słyszymy ich: gwar je zagłusza. A jeśli nawet mimochodem usłyszymy dźwięk dzwonu na Anioł Pański, to nie zwracamy nań uwagi—słysząc, nie słuchamy go — znaczenia jego już nie rozumiemy, wezwaniu jego nie jesteśmy posłuszni... Chyba tu.. owdzie jakaś dusza prostacza.

W próżnię lecą dźwięki. Nie budzą odzewu w sercach ludzkich... biedne, w pustce wołające dzwony.

Nie zrażajcie się jednak... nie ustawajcie! Wołajcie potrzykroć codziennie spiżowymi sercami! Wołajcie niestrudzenie, rozgłośnie!

Przyjdzie wreszcie dzień, kiedy trud wasz odwieczny będzie nagrodzony.

Musi przyjść dzień, kiedy wołanie wasze — poprzez najgrubsze mury—przeniknie do uszu naszych, uciszy gwar tłumów, rzuci je na kolana. Iż słychać będzie tylko waszą pieśń i wtórujący jej szept wielu tysięcy ust szepcących: Zdrowaś Maryjo...!

Kiedy wielkie cierpienia znowu nas nawiedzą...

I. SERD.

leżnić rejestrację od poczynienia wskazanych przez nią zmian w statucie.

Decyzja musi być należycie (prawnie i faktycznie) uzasadniona i służą przeciwko niej środki prawne, podane wyżej.

c) Oddziały stowarzyszeń rejestrowanych. Starostwo może sprzeciwić się założeniu oddziału.

a) w wypadkach podanych w punkcie 8-a;

b) jeżeli stowarzyszenie macierzyste nie zostało jeszcze zarejestrowane przez województwo.

Decyzja musi być uzasadniona i służą przeciwko niej środki prawne; odwołanie i skarga do N. T. A.

d) Stowarzyszenia wyższej użyteczności. Zakaz założenia nie może mieć zastosowania, gdyż uzyskują one osobowość prawną w drodze nadania statutu.

9) Zawieszanie działalności i rozwiązywanie stowarzyszeń.

a) Stowarzyszenia zwykłe i rejestrowane oraz ich oddziały władza nadzorcza (starostwa powiatowe i grodzkie) może (lecz nie musi) w razie stwierdzenia, że stowarzyszenie (zwykłe i rejestrowane) lub jego oddział:

aa) wykracza przeciwko prawu lub ustawowemu (w statucie względnie w prawie o stowarzyszeniach) zakresami i sposobami działania;

bb) wogóle nie odpowiada warunkom swego prawnego istnienia;

cc) zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu; udzielić stowarzyszeniu względnie jego oddziałowi upomnienia; żądać usunięcia uchybień (np. cofnięcia niedopuszczalnych uchwał) pod rygorem zagrożenia zawieszenia względnie rozwiązania, wyznaczając w tym celu odpowiedni termin; zawiesić, a następnie rozwiązać stowarzyszenie wzgl. oddział.

Decyzja musi być należycie umotywowana. O rozwiązaniu stowarzyszenia zarejestrowanego decyduje województwo. Przeciwko niej służy odwołanie do województwa w ciągu 14 dni, a od decyzji województwa można odwołać się w ciągu

ADWENTOWE REFLEKSJE.

Dialog prof. Foerstera z wolnomyślicielem.

Prof. Foerster, słynny pedagog i przywódca niemieckich pacyfistów, ogłasza w ostatnim numerze wydawanego przez siebie czasopisma „Die Zeit“ znamienny artykuł, ujęty w formę dialogu między wolnomyślicielem a autorem artykułu. Wolnomyśliciel zarzuca mu, że z jego artykułów wstępnych zalatuje jakoby „woń zakrystji“ a przecie mógłby on postawić swoje pismo na gruncie neutralnym, tak, aby ludzie różnych zapatrywań mogli w niem znaleść przedstawienie wielkich współczesnych zagadnień, nie oparte koniecznie o jakieś przekonania religijne. Na ten zarzut odpowiada prof. Foerster, że on sam przed 30 laty, gdy był wolnomyślicielem, próbował takiego stawiania kwestji. Ale obecne czasy są zbyt poważne, aby przystępować do rozwiązania wielkich zagadnień, nie badając najgłębszych przyczyn ich powstania. A to właśnie badanie najgłębszych przyczyn pociąga go z nieodpartą siłą ku religji chrześcijańskiej. Tylko z tej strony bowiem wyczekuje on wybawienia i lekarstwa na niedomagania ludzkości.

Wielkie zagadnienia współczesne, polityczne i ekonomiczne, nie dadzą się żadną miarą rozwiązać za pomocą środków politycznych i ekonomicznych. Bo najgłębszą przyczyną i źródłem tych zagadnień jest problem ducha ludzkiego, problem, który tylko na drodze ducha rozwiązać można.

Czyż patrząc dokoła nie mamy wrażenia, że ten szalony rozkład kultury, którąśmy się tak szczycili, ten powrót do instynktów pierwotnego człowieka, to jakby rozkład ciała, z którego już dusza uciekła? Co pomogą wszystkie międzynarodowe konferencje rozbrojeniowe czy gospodarcze? Takie środki nie ożywią bezdusznej bryły, której brak ożywczego tchnienia Bożego.

Wolnomyśliciel nie przeczy, że poza wszystkiemi niedostatkami materjalnemi doby obecnej ukrywają się braki moralne, ale zapytuje, co na to poradzić może religja chrześcijańska?

Rzecz jest łatwo zrozumiała, odpowiada Foerster, aby ją zrozumieć trzeba jednak posiadać zmysł do rzeczy najprostszych, najbardziej rzeczywistych i najżywotniejszych. Tak zwany człowiek oświecony, człowiek „naturalny“, nie jest zdatny w czasach obecnych do współżycia i współpracy ze swymi bliźniemi. Nie dlatego, aby był zagłupi lub zamało zręczny. Nie, on jest zbyt rozsądny, zbyt zręczny, zbyt pełen fantazji i namiętności. Zawiele widzi, zawiele czuje, za silnie chce i sięga myślą zbyt daleko — ale przez to wszystko staje do śmiertelnej walki z podstawą społecznego porządku. Życie współczesne, pozbawione wszelkiego hamulca i światła, nadużywające wszystkich prerogatyw ludzkiego ducha, nie da się pogodzić z całością budowy społecznej. Gdy jedynemi walorami życia jest tylko przemoc, posiadanie i używanie, to życie takie musi doprowadzić do straszliwej katastrofy. Ze zbytku rozsądku utraciliśmy prawdziwy rozsądek, pozbawiliśmy się najprostszego i najwyższego dobra, światła prawdy, które winno przyświecać wszelkiemu ludzkiemu działaniu, jeśli ono nie ma prowadzić w chaos.

Hołd mędrców ze Wschodu, klęczących w Betleem przed Boską Dzieciną, oto obraz prawdy! Od czasu, gdy mądrość ludzka przestała się korzyć przed Betleemskim żłóbkiem, w jakąż to otchłań błędu wpadliśmy, jakiego oszukiwania się nawzajem w życiu gospodarczem, jakiej mobilizacji wszelkich zbrodni, jakiej walki wszystkich przeciw wszystkim jesteśmy świadkami!

Powrót do prawdy musi się gdzieś raz zacząć. A gdzież indziej niż w Ewangelji znajdziemy to, co zawstydza samolubstwo, co obezwładnia nienawiść, co kieruje wzrok ludzki, ponad nieludzkie, potępieńcze swary, ku wiekuistemu Dobru? Gdzie jest źródło życia i siły, skąd płynie zew do ofiary, do zaparcia się siebie? Który to głos w nieopisany sposób budzi ukryte siły w głębi dusz ludzkich, wskazuje nam rzeczy prawdziwe i istotne, czyni nas spokojnymi, silnymi i pogodnymi? Gdzież ta jedyna potęga, co uśmierza chaos w duszy a temsamem chaos w społeczeństwie, co unicestwia kłamstwo, przezwycięża lękliwość, rozpala sumienie, budzi skruchę i stwarza nadzieję przebaczenia?

Kultura chrześcijańska, to stosunek wszystkich rzeczy ludzkich do Stwórcy wszechrzeczy, to podpo-

---

2-ch miesięcy w drodze skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Decyzja o zawieszeniu działalności, pomimo wniesienia odwołania, jest natychmiast wykonalna.

b) Spółdzielnie kulturalne i związki zawodowe pracownicze. Jeżeli działalność tych stowarzyszeń:

aa) została skierowana do przestępstwa;

bb) zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu;

to starostwo może żądać usunięcia stanu zagrażającego, albo zawiesić działalność stowarzyszenia i postawić do Sądu Okręgowego wniosek o rozwiązanie go. Zawieszenie jest ważne do czasu wydania decyzji co do rozwiązania.

c) Stowarzyszenia wyższej użyteczności. Wrazie stwierdzenia, że stowarzyszenie nie wypełnia swych zadań lub wypełnia je nienależycie, może władza nadzorcza zawiesić w działalności władze stowarzyszenia i ustanowić zarząd przymusowy do czasu zwołania walnego zgromadzenia członków, które przeprowadzi wybór nowych władz.

10) Utrata osobowości prawnej.

a) Stowarzyszenia rejestrowane. Poza wypadkiem rozwiązania się dobrowolnego lub na zarządzenie władzy nadzorczej, stowarzyszenia rejestrowane tracą osobowość prawną jeżeli:

aa) liczba członków spadnie poniżej 10 osób fizycznych lub poniżej 3 osób prawnych;

bb) stowarzyszenie nie posiada przewidzianego w statucie zarządu i niema warunków do jego wyłonienia względnie nie wyłania go w ciągu najmniej rocznego okresu czasu;

cc) zarząd nie był odnawiany conajmniej w ciągu 3-ch okresów czasu, przewidzianych w statucie do jego urzędowania;

dd) zajdą okoliczności, świadczące, że stowarzyszenie faktycznie przestało istnieć, lub że istnienie jego stało się bezprzedmiotowe.

W powyższych wypadkach władza rejestra-

rządkowanie dobra przyziemnego Dobru najwyższemu, to ratunek rozbitków, tajemnica budowy społecznej, pojednanie przeciwieństw, prawo regulujące wszelkie siły życia, to wróg śmierci. Czyż Chrystus jest tylko nauczycielem i prorokiem? Nie, On jest czemś nieskończenie wyższem i większem: obecnością Stworzyciela w stworzeniu, światłością prawdziwą.

Słońce, które świeci na firmamencie widzialnym, oświeca i ożywia wszystko. Ale jest inne słońce, świecące na firmamencie ducha. To słońce sieje błogosławieństwo tylko na dusze tych, którzy się przed niem ukorzą i poddadzą mu swą wolę. Im głębsza noc, tem silniejsze pożądanie słońca, źródła światła i siły ożywczej dla wszystkich ludzkich poczynań.

Dzieło miłosierdzia.

Zbiżają się święta Bożego Narodzenia. W sumieniach ludzkich budzi się dobra wola — czynienia miłosierdzia.

Na łamach doskonale redagowanego grudniowego numeru „Ruchu Charytatywnego" (Poznań — św. Marcina 7/8) ukazał się artykuł p. Bronisławy Libekowej: „Dar gwiazdkowy". Ma on charakter serdecznej, popartej ważkiemi argumentami, odezwy. Oddajemy go pod rozwagę naszym Czytelnikom.

REDAKCJA.

Dar gwiazdkowy.

Kwestja opieki nad dzieckiem zapełnia ostatniemi czasy całe łamy czasopism, tak zawodowych jak i charytatywnych. Gdy jednak rozejrzymy się uważnie, to zauważymy, że, mimo wielu zabiegów i statystycznie obfitych rezultatów, brak w tych wszystkich staraniach wyraźnej wytycznej linji wychowawczo-ideowej, brak więc wyraźnych korzyści.

A więc najpierw podlegają dzieci, bez protestu z naszej strony, różnym eksperymentom pedagogicznym przez stosowanie najrozmaitszych metod, rzekomo nowych i postępowych, a produkowanych przez pedagogów bardzo rozbieżnych zasad.

Następnie marnieje cała masa dzieci dlatego, że na pierwszym planie staje nie ich dobro duchowe i fizyczne, lecz względy natury materjalnej, paragrafy, i różne biurokratyczne dziwactwa, podczas gdy nam *brak zupełnie prawie możności natychmiastowego działania*, doraźnego zapobiegania każdej spotkanej wychowawczej dziecięcej krzywdzie.

I tak marnieją dzieci w niewłaściwych środowiskach wychowawczych. — Demoralizują się w środowiskach zepsutych, infektują fizycznie przez ścisły kontakt z osobami zakaźnie chorymi, marnieją w braku zajęcia i przygotowania zawodowego, mimo nieraz wyraźnych do jakiegoś fachu zdolności. Bywają przytem ku swej szkodzie duchowej i uczuciowej przenoszone od wychowawców do wychowawców, z jednego zakładu do drugiego, z gminy do gminy. Słowem cierpi i marnieje wychowawczo, moralnie i fizycznie cała masa dzieci, mimo że statystyki wykazują pokaźne liczby, a urzędy i członkowie różnych organizacyj poświęcają dużo czasu, pracy i papieru na cele opieki nad dzieckiem.

Brak nam bowiem oprócz wytycznej linji działania także funduszów na stanowcze i samodzielne działanie w każdej wykrytej ważnej potrzebie.

Dziecko katolickie to przedewszystkiem członek społeczeństwa i członek Kościoła. To też wszelkie zabiegi wychowawcze winny mieć w pierwszym rzędzie na celu przygotowanie go do dobrego spełniania tych jego najważniejszych, przyszłych obowiązków. Wszystko, co pomyślnemu rozwojowi dziecka w obu tych kierunkach nie sprzyja, winno być koniecznie i niezwłocznie z drogi jego usuwane.

Tymczasem dziecko o ile ma ustalony byt materjalny i domową, rodzinną opiekę, cierpi nierzadko wskutek niewłaściwych metod wychowawczych. O ile zaś ma opiekę rodzinną, ale jest równocześnie dzieckiem nędzy i bezrobocia, to staje się przeważnie wychowankiem ulicy, z wszystkiemi szkodliwemi następstwami. A gdy jest sierotą, dzieckiem nieślubnem i zależy od dobroczynności, czy opieki społecznej, to staje się ofiarą ustawowych świadczeń, przynależności gminnej i innych urzędowych „ważnych spraw".

Kasy urzędowe, na które przywykliśmy się wyłącznie oglądać, zaczynają świecić pustkami i bywają

---

cyjna (województwo) z własnej inicjatywy, na wniosek kuratora (jeżeli zarząd utracił zdolność do działań prawnych, to władza nadzorcza wyznacza kuratora) lub na wniosek osób trzecich (czyjkolwiek) stwierdza utratę osobowości prawnej i zarządza likwidację stowarzyszenia.

b) Stowarzyszenia wyższej użyteczności. Zdjęcie osobowości prawnej tej kategorji stowarzyszeń następuje w drodze uchwały Rady Ministrów na wniosek Ministra Spraw Zagranicznych, postawiony w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, jeżeli stowarzyszenie straciło rację bytu, likwidatora stowarzyszenia wyznacza Minister Spraw Wewnętrznych.

11) Postanowienia prawne.

Naruszanie przepisów prawa o stowarzyszeniach oraz niezastosowanie się do zarządzeń władz nadzorczych pociąga karę grzywy do 500 zł.

Kary wymierzają władze administracyjne.

12) Przepisy przejściowe i końcowe.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych ma określić w jakim terminie i w jaki sposób istniejące stowarzyszenia mają dostosować swoją działalność do nowego prawa.

Spółdzielnie kulturalne do 31 marca 1933 r. mają przedłożyć powiatowej władzy administracji ogólnej:

a) nazwę, jego cel i środki działania;

b) teren działalności i siedzibę;

c) imiona i nazwiska oraz adresy założycieli;

d) sposób powoływania zarządu;

e) sposób wstępowania i występowania członków;

f) sposób rozwiązania się.

Związki zawodowe zawiadamiać mają w ciągu 3-ch dni o otworzeniu filji właściwego inspektora pracy i powiatową władzę administracji ogólnej. Do zawiadomienia mają dołączać statut centrali i podać siedzibę filji, obowiązane są zawsze zawiadamiać wymienione władze o każdorazowej zmianie kierownictwa filji.

przeważnie nastawione na odmowę, a przynajmniej zwłokę, pozatem biurokratyczne załatwianie spraw bywa zawsze przewlekłe, a wszelkie zakłady i instytucje dobroczynne, nastrzaszone kryzysem, obciążone zaprowadzaniem nowoczesnych urządzeń i rozbudowań, niczego tak się nie boją, jak darmowych pensjonarzy, chociażby na czas przejściowy.

Tymczasem dziecięce duszyczki, przy całem doskonaleniu się zakładów, systemów oraz zabiegów, tak urzędowych, jak i prywatnych marnieją w ogromnej liczbie dla Boga, dla własnej i społecznej przyszłości!

Czas najwyższy byśmy się z tego otrząsnęli; byśmy z pod stosu paragrafów i przepisów, wygrzebali troskę o dobro dziecięcej duszy. Czas by stworzyć, bez oglądania się na lewo i prawo samodzielną dobroczynno-katolicką opiekę nad dzieckiem.

Nie należy bez wątpienia wykreślać z budżetu wychowawczego dziecka świadczeń urzędowych, ale nie wolno temu Molochowi poświęcać całej przyszłości, całego dobra dziecięcej duszy.

Wszak nie brak dowodów, że dziecka się nie odbiera ze szkodliwego środowiska dlatego tylko, że ono nie dopomina się o opłatę za wychowanka, że nie zabiera się dziecka z domu gruźliczego, bo trzeba najpierw przebrnąć przez różne etapy przeszkód biurowych. Nie myśli się nawet o tem, że po kilku tygodniach będzie zapóżno. Chętnie zato odbiera się dziecko z rąk dobrych i kochających je wychowawców, aby przesłać je do ludzi i gmin obcych, tylko dlatego, że gmina dotyczczasowa chcąc się odciążyć materjalnie wyszukała jakieś cudze obowiązki, dalekie pokrewieństwem, bez uwagi czy wychowanek pójdzie tam w otoczenie i warunki odpowiednie.

Gdy zyskuje się wgląd w całą tę martyrologję małych wychowanków różnych form opieki społecznej, to trudno wprost uwierzyć, że społeczeństwo kulturalne i uświadomione tak traktuje przyszłość swoją — dziecko.

O jakimkolwiek kierunku wychowawczym nie może być oczywiście mowy przy takiem traktowaniu sprawy, moralne, religijne i zdrowotne dobro dziecka nie wchodzi faktycznie wcale w rachubę, jakkolwiek troska taka widnieje w papierach urzędowych, przesuwających się żółwim krokiem przez różne biura i instytucje.

Jednak społeczeństwo, mimo ciężkich czasów, mimo wiecznie wzywanego na pomoc kryzysu, gdy wspomina się o jakiej nowej składce lub zbiórce, miałoby bez wątpienia dosyć sił materjalnych, by całej tej nędzy zaradzić.

Zacznijmy tylko działać systematycznie, choć w skromnych rozmiarach, z ciągłem uświadamianiem sobie celu i nieprzerwaną ciągłością i wytrwałością.

Składajmy na te cele np. przy każdej tranzakcji finansowej drobną zdawkową monetę, pozostającą po dokonanych rozliczeniach po za przecinkiem, a więc grosze. Dawajmy przy każdym większym załatwionym interesie jakiś minimalny odsetek na ten cel; niech się to stanie zwyczajem prawomocnym, a bezwzględnie zbiorą się nieczekiwane sumy na fundusz opieki pozaurzędowej nad dzieckiem.

Nadchodzi czas gwiazdkowy, jesteśmy wszyscy nastawieni na rozdawanie darów, na sprawienie radości, specjalnie dzieciom. Uprzytomnijmy sobie, że tysiące dzieci naszych płacze, cierpi i wątpi wskutek krzywd wychowawczych.

Zapoczątkujmy teraz właśnie zbieranie gwiazdkowego daru, jako fundusz pomocy dla dzieci wychowawczo pokrzywdzonych.

Dzieło miłosierdzia a propaganda komunistyczna. Tygodnik, wydawany przez znakomitego pisarza angielskiego Chestertona „G. K's Wekly", w dwóch ostatnich numerach październikowych zamieścił artykuły, poruszające aktualną obecnie w Anglji sprawę rozruchów bezrobotnych, zwłaszcza zaś głośnego już dziś „pochodu głodnych" na Londyn. Chesterton w powyższych artykułach zaprzecza w sposób kategoryczny twierdzeniom czynników rządowych, jakoby wszelkie demonstracje bezrobotnych były wywołane przez agitatorów komunistycznych. Zdaniem jego wpływy komunistyczne pośród sfer robotniczych są minimalne. Przyczynę rozruchów widzi Chesterton wyłącznie w okropnej nędzy, w jakiej się znajdują tysiące tych nieszczęśliwych ludzi, którzy muszą wyżywić siebie i swoje rodziny za 1 shilinga (ok. 2 zł.) dziennie.

„Głód—pisze Chesterton—jest najlepszym rewolucjonistą. Najlepszym dowodem tego, że nie komunizm, lecz głód był impulsem do rozruchów ostatnich, jest charakterystyczny objaw, że bezrobotni plądrowali jedynie sklepy z żywnością i ubraniem. Niech rząd da tym masom pracę, a przekona się, jak daleką od komunistycznych teoryj jest mentalność przeciętnego robotnika angielskiego".

„Cała tragedja naszego rozwoju — kończy Chesterton — leży w tem, że społeczeństwo angielskie nie uświadamia sobie istotnych praw i ideałów społeczno-gospodarczych, któremi są w pierwszym rzędzie: osobista własność, osobista odpowiedzialność i osobista praca przy równoczesnej swobodzie".

Artykuły Chestertona wywołały wielkie zainteresowanie nietylko w świecie katolickim Wielkiej Brytanji, ale i pośród innych sfer.

Trzeba, aby i nasze polskie społeczeństwo zastanowiło się nad poruszoną przez angielskiego pisarza kwestją. Zbyt pochopnie kładziemy na karb komunistycznej propagandy to co jest tylko skutkiem nędzy, którą winniśmy opanować. W walce ze wschodnią zarazą najpotężniejszą bronią jest chrześcijańskie miłosierdzie.

Z działalności krakowskiego arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. Komitet Ratunkowy, powołany do życia przez JE. Księcia Metropolitę Sapiehę, kontynuuje swą pracę z podziwu godnym zapałem w najtrudniejszych warunkach.

Obecnie, mimo szalonego kryzysu, wydaje Komitet w sześciu kuchniach (w różnych punktach miasta) 1,100 obiadów dziennie, z tego 100 dla inteligencji.

11 b. m. urządza Komitet za pośrednictwem Sodalicji młodzieży akademickiej zbiórkę odzieży dla biednych.

W prezydjum Komitetu zasiadają: JE. Książę Metropolita X. A. S. Sapieha, jako wiceprezes: p. redaktorowa Kostanecka, gen. Żaba, Dr. J. Walter, jako sekretarka dr. Dłuska, skarbnikiem jest radca J. Gajewski.

Tydzień Miłosierdzia we Włocławku. Na skutek zwrócenia się Powiatowego Komitetu Pomocy bezrobotnym we Włocławku do Biskupiego Komitetu Pomocy Biednym z propozycją wspólnej akcji, oba te Komitety pracują w tym roku razem. Sekcja zbiórkowa urządziła „Tydzień Miłosierdzia" od 4 do 11 grudnia b. r. J. E. Ks. Biskup Radoński wydał odezwę do wiernych i duchowieństwa, aby w imię miłości chrześcijańskiej i nakazu Chrystusa przyszli z pomocą Komitetowi przez składanie, co kto może, w pieniądzach albo w naturze.

RUCH KOBIECY.

Ogólnopolska pielgrzymka kobiet katolickich na Jasnej Górze. W dn. 5 XI przybyła do Częstochowy ogólnopolska pielgrzymka Zjednoczenia Katolickich Związków Polek w liczbie około 6000 kobiet. Pielgrzymka pozostała w Częstochowie dwa dni i brała udział w uroczystych nabożeństwach oraz w dwuch wielkich zebraniach w Panoramie, na których wygłoszono referaty: „Msza św. jako służba Boża", wygł. ks. prał. Sobczyński z Kielc, „Przykazanie miłości w życiu kobiety", wygł. hr. Wład. Zamoyska z Warszawy, „Jakie obyczaje zapanować powinny w Królestwie Chrystusowem", wygł. red. Jędrzejewski z Płocka i „Katoliczka w wypełnieniu obowiązków stanu", wygł. p. Restorffowa z Warszawy. Nastrój panował bardzo podniosły. Na zakończenie ślubowano przyrzeczenie:

„My Polki katoliczki, zgromadzone w roku jubileuszowym 1932 w Częstochowie, dla uczczenia Matki Najświętszej oraz oddania się Jej w opiekę:

Przyrzekamy swej Królowej stać wiernie i niezachwianie przy Kościele Katolickim, którym rządzi Chrystus Pan. Wezwane przez Ojca św. do apostolstwa świeckich, przyrzekamy szerzyć w całem społeczeństwie zrozumienie zadań i celów Akcji Katolickiej, powołanej do życia przez Namiestnika Chrystusowego.

Przyrzekamy miłość chrześcijańską wnosić w każdy czyn nasz i miłością łączyć całe społeczeństwo w jedną rodzinę chrześcijańską.

Przyrzekamy, jako żony, matki i obywatelki kraju, stać na straży czystości obyczajów i dążyć wytrwale i ofiarnie do tego, aby prawodawstwo w państwie naszem oparte było na prawie Bożem, które jedynie uczynić może z Polski Królestwo Chrystusowe.

Przyrzekamy modlić się gorąco do Królowej Korony Polskie, aby otaczała Ojczyznę naszą Swą przemożną opieką i upraszała u Boga kierownikom naszego państwa i całemu społeczeństwu zrozumienie i przekonanie, że Bóg jest najwyższą mądrością i Dobrem, a pełnienie Jego prawa jedyną drogą do zapewnienia istotnego szczęścia jednostce, rodzinie i całemu narodowi.

Tak nam dopomóż Bóg i Matka Najświętsza"!

Obrady Zjednoczenia Polek Katolickich na Jasnej Górze. W dniu 4-XI odbyło się w Częstochowie zebranie Prezydjum Zjednoczenia Katolickich Związków Polek, w którem wzięli udział Delegat Episkopatu do Zjednoczenia ks. dr. Stanisław Bross, dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, dalej wiceprzewodnicząca Zjednoczenia księżna Teresa Sapieżyna z Krakowa, następnie przewodniczące lub wiceprzewodniczące Związków z Krakowa, Lublina, Łodzi, Płocka i Warszawy. Z ramienia Zjednoczenia, którego siedzibą jest Poznań, była sekretarka generalna p. Helena Sołtan z Poznania.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas przesłał zebraniu Prezydjum Swoje błogosławieństwo.

Ś. p. Aniela hr. Potulicka. Dnia 17 października w rodzinnym majątku Potulice w Poznańskiem zmarła ś. p. Aniela hr. Potulicka, córka Kazimierza i Marji z hr. Zamoyskich. Przyszła na świat w Londynie w 1861 roku Straciwszy wcześnie matkę, była wychowywana przez ojca. Po jego śmierci w 1880 r. jako dziewiętnastoletnia panna, objęła we własne posiadanie obszerne włości, wynoszące podówczas zgórą sześć tysięcy ha, i przez 52 lata wykazywała tyle energji, tyle umiejętności na niwie pracy społecznej i narodowej, że stała się wzorem ofiarnej działaczki w Wielkopolsce. Odniemczyła całą administrację, gospodarkę rolną i leśną doprowadziła do wysokiej kultury Szpital św. Florjana w Bydgoszczy jej przedewszystkiem zawdzięcza swą egzystencję. Była założycielką, obok matki Karłowskiej, zgromadzenia Sióstr Dobrega Pasterza. W Poznaniu fundowała zakład dla nieuleczalnie chorych. W miejscowej parafji Ślesinie odnowiła kościół; założyła nową parafję w swej posiadłości Samsieczno. W r. 1925 ze wszystkich swoich posiadłości utworzyła Fundację swego imienia, z której dochody będą obracane na utrzymanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pałac w Potulicach przeznaczyła na Poznańskie Seminarjum misyj zagranicznych, pozostawiając nadto znaczne legaty na różne instytucje, na ubogich i służbę.

Pogrzeb dnia 21 października w Potulicach był wielką manifestacją uczczenia zasług Zmarłej. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: J. Em. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski, J. E. Ks Biskup M. Fulman, jako Kanclerz Uniwersytetu, J. E. Ks. Biskup Laubitz z Gniezna, Ks. Biskup Dymek z Poznania, rektor Uniwersytetu Lubelskiego Ks. J. Kruszyński, delegat Senatu U. Ł., młodzież akademicka ze sztandarem uniwersyteckim, mnóstwo duchowieństwa, przedstawicieli rodów arystokratycznych z całej Polski i liczne rzesze okolicznych mieszkańców.

Kondukt żałobny celebrował J. Em. Ks. Prymas Polski, sumę J. E. Ks. Biskup Laubitz, mowę pogrzebową wygłosił rektor Uniwersytetu Lubelskiego. Ciało zostało złożone w grobach rodzinnych w kaplicy w Potulicach. Uniwersytet Lubelski urządził w listopadzie uroczystą akademję w celu uczczenia ś. p. Anieli hr. Potulickiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wł W. T. w W. Tę bolesną sprawę poruszyliśmy w artykule „Bezdroża", wrócimy do niej wkróce Za drugiego prenumeratora dziękujemy.

W. X. S. K w R. Katalog „Dobrej Prasy" wyjdzie za kilka dni i zostanie rozesłany do wszystkich XX. Proboszczów.

W. X. M. R. w S. Istotnie I. Serd — to pseudonim. Autor nie upoważnił nas do ujawnienia nazwiska. W dalszym ciągu „Rozważania" ukazywać się będą na łamach „Niwy". Propozycję JWX. zakomunikujemy. Prosimy o poparcie wśród gron nauczycielskich.

WP. Z. P. w A. Uwagi łaskawie nadesłane nadawałyby się do zamieszczenia w „Niwie", gdyby były w formie zwięzłej. Korespondencyj z mniejszych ośrodków nie zamieszczamy.

WP W. P. w B. Otrzymaliśmy dotąd 14 głosów przeciw drukowaniu powieści i 2 głosy za, a więc przeciwnicy mają większość.

WP. T. S w B. Tak, nasi przeciwnicy, słabi liczebnie, biją nas energją, tempem pracy i bardziej życiowem ujmowaniem zagadnień. Czyja w tem wina?

WP. A. S. w B Hiperkrytyka jest zawsze szkodliwą, zwłaszcza, gdy zbudowana jest na zaledwie kilkugodzinnych wrażeniach. Nie zamieścimy. Za słowa uznania dla naszej pracy — dziękujemy.

Cena egzempl. 30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.** Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.